

Jestem italianistką i wielką miłośniczką Wiecznego Miasta. Od pięciu lat prowadzę popularny blog o Włoszech, który teraz znaleźć można na *LaRivista.pl* oraz, od niedawna, na *julia-wollner.com*. Moją największą pasją jest antyczny Rzym oraz poszukiwanie starożytnych śladów we współczesnej Italii – zagadnieniu temu poświęciłam swój doktorat na Uniwersytecie Warszawskim.



WSZYSTKO PŁYNIE

Panta rhei. Nic nie pozostaje takie samo, wszystko się zmienia. Nie ma bytu, jest tylko stawanie się.

Komentarze do słów Heraklita z Efezu pochłonęły morze atramentu. Jakże w kilku słowach przekazać Wam to wszystko, co pragnę powiedzieć, nie osiadając na mieliźnie? Jak uniknąć banału owiniętego w metaforę? Zastanawiam się nad tym, gryząc ołówki i wpatrując się w moją ulubioną rzymską fontannę. Jestem pewna, że z jej zielonkawej wody wyłowię chociaż odrobinę inspiracji.

La Fontana delle Tartarughe, po polsku Fontana Żółwi, od wieków urzeka swoją delikatnością i niebywałą gracją. Jej widok, nie tylko we mnie, budzi czułość, z którą oddałam w Wasze ręce ostatni, jak na razie, numer naszego pisma. Uronię pewnie kilka łez, jednak w moim sercu wzbiera przede wszystkim fala wdzięczności za to, że dzieliliśmy i dzielimy wspólną pasję: do Włoch, do życia, do bycia razem, choć *tutto scorre*, wszystko się zmienia. Pracę w redakcji tymczasowo zamienię na chwile spędzone wyłącznie z moim małżeństwem; „La Rivistę” zastąpią w nadchodzącym roku kolejne wyzwania, bo planów na przyszłość nie brakuje. Trzeba wiedzieć, dokąd się płynie. Biorąc oczywiście pod uwagę fakt, że niespodzianek trafi się pewnie nie mało! Przypomina mi o tym szum fontanny.

XVI-wieczna konstrukcja na Piazza Mattei miała, według pierwotnego projektu, przedstawiać efebów kąpiących się z delfinami. Morskie ssaki zastąpiły jednak urocze, rozczulające przechodniów żółwie, które stworzył zapewne sam Gian Lorenzo Bernini. Dziś trudno wyobrazić sobie w ich miejscu cokolwiek innego. Prąd życia zawsze niesie ze sobą niewiadome. Ważne jednak, że prowadzi tam, gdzie ma prowadzić, a efekt jest dokładnie taki, jaki być powinien.

Fontana delle Tartarughe wiąże się z pewną miejską legendą. Podobno książę Mattei, chcąc zaimponować przyszłemu teściowi, który nie był skory do oddania mu ręki swojej córki, założył się z nim, że na placu przed swoim pałacem wzniesie piękną fontannę. Jej budowa miała zająć mu tylko jedną noc. Ku zdziwieniu obu rodzin, książę słowa dotrzymał, jednak owoc swoich starań pokazał tylko oblubienicy i jej ojcu – z okna, które następnie zamurowano, aby nikt inny nie mógł cieszyć się widokiem przeznaczonym jedynie dla najważniejszych oczu. Okno pozostaje zazdrośnie zasłonięte do dzisiaj. Wpatruję się w niegościnną płaszczyznę jego nieistniejących szyb, zaś swoje okno pozostawiam szeroko otwarte – na pewno będę dawała Wam znać, w jaki sposób mam zamiar realizować swoje śródziemnomorskie pasje. Bądźcie ze mną. Płyniemy dalej!

Julia Wollner
Julia Wollner
redaktor naczelna